

Seria Wielkie I

SHOUD 7 – Z udziałem Adamusa, w przekazie Geoffreya Hoppe.

Prezentowany w Karmazynowym Kręgu 4 kwietnia 2026

www.crimsoncircle.com

Allatone : Umożliwianie Tworzenia

LINDA: Witamy w *Wielkim*, Shoud numer siedem. Jesteśmy tutaj, jesteśmy gotowi i, jak wiesz, jesteśmy tutaj w Kona na Hawajach z naszym personelem i jesteśmy gotowi do startu. Geoff już zaangażował Adamusa do pracy i teraz będzie ważny moment, żeby się do tego przyzwyczaić.

Zróbmy trochę oddychania, a potem włączymy muzykę. Ta piosenka to „*Nic do Naprawienia*”. Jest oparta na podsumowaniu przekazu z zeszłego miesiąca. Nasi pracownicy ją stworzyli i mamy nadzieję, że wam się spodoba. A zatem, jak już wspomniałam, zacznijmy od oddechu. To znaczy, poczujcie się komfortowo, cokolwiek to dla was znaczy, poczujcie się komfortowo.

I z tym, weź dobry, głęboki oddech, oddech życia, oddychając w siebie, w głębię swojej duszy. Oddychając jako człowiek, Mistrz i boskość, którą jesteś.

Weź dobry, głęboki oddech, oddychaj z obecnością. Oddychaj „Jestem Kim Jestem, Ja Istnieję”. Poczuj to w sobie, otwierając się, pozwalając z każdym oddechem. Płyn z nim. Poczuj to.

Och, i poczuj Adamusa i jego wsparcie dla każdego z nas. Wdychaj to. Bądź tym oddechem życia, pozwalając sobie na wszystko, czym jesteś. Wdychaj w siebie. Oddychaj i poczuj.

ADAMUS: Jestem, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Domeny.

Ach, droga Shaumbro, jakże miło znów tu z wami być. To prawie tak, jakbyśmy w ogóle nie odeszli z naszego ostatniego Shoudu. Wiem, że wiele się w waszym życiu wydarzyło. Wszystko stanęło na głowie pod wieloma względami, ale wciąż jesteście dokładnie tam, gdzie powinniście być. Wszystko się zmienia. Czyż nie byłoby smutno, gdybyście nic nie czuli? Nawet jeśli czujecie się tylko zdenerwowani lub źli, krusi, u kresu sił. Ale czujecie i to jest niesamowite. Coś się dzieje. Wiecie to. Nie musicie mieć ilorazu inteligencji 160, żeby wiedzieć, że coś dzieje się w waszym życiu teraz i wokół was. W tym tkwi piękno.

Czasami to trochę przerażające, ale cóż, właśnie dlatego tu jesteśmy. Właśnie dlatego jestem tu z wami na planecie i z innymi Shaumbra. Przechodzimy przez to razem. Tak, w bardzo osobisty sposób, ale przechodzimy przez to razem. Nigdy tak naprawdę nie mieliśmy tego w poprzednich wcieleniach, ponieważ nie mieliśmy takiego systemu komunikacji, jaki macie teraz. I przechodzimy przez to razem i chociaż to bardzo osobista podróż, wiecie, że nie

jesteście jedyńi. Nie jesteście szaleni, to właśnie chcę powiedzieć. Cóż, jesteście szaleni pod pewnymi względami, ale nie jesteście szaleni-szaleni.

Twoje światło

Wyobraź sobie więc przez chwilę, jak by to było po prostu świecić swoim światłem, pozwolić *sobie* promieniować, bez siłowania się, bez popychania, po prostu otwarcie pozwolić swojemu światłu świecić, płynąc z wnętrza, nie tylko z twojego ciała, ale z całej twojej istoty, i po prostu pozwolić mu świecić, otworzyć się. Bez lęku. Bez powstrzymywania się. Bez barier umysłu, które by je powstrzymywały. Bez zastanawiania się: „Co się stanie, jeśli pozwolę mojemu światłu świecić?”.

Dużo o tym mówimy, wiesz, o blasku i pozwalaniu swojemu światłu świecić, i byciu tutaj na planecie, aby twoje światło świeciło. Dużo o tym mówimy, ale jesteś w tym trochę niepewny. Jesteś trochę nieśmiały. I w pewnym sensie powstrzymujesz się. Dlaczego? Bo nie jesteś pewien, co się stanie. Bo mogły się wydarzyć inne złe rzeczy w przeszłości, kiedy po prostu się otworzyłeś. Ale prawdziwym kluczem w tym wszystkim nie jest koniecznie to, jak inni ludzie cię przyjmą, jak świat cię przyjmie, ale to, jak ty sam zaakceptujesz siebie. To jest kluczowa kwestia.

Kiedy twoje światło się otwiera – nie powstrzymujesz się, ono po prostu się otwiera, rozszerza i idzie naprzód, bez kierowania, dokąd idzie ani jak idzie; kiedy po prostu bierzesz ten głęboki oddech, nie próbując niczego naprawiać, nie próbując powstrzymać się, i po prostu wypuszczasz je; nie mówię o dużo mówieniu, krzyczeniu ani niczym takim, mówię o tym, żeby po prostu pozwolić światłu świecić; to wszystko, pozwolić swojej świadomości być w pełni obecną – to wyzwala. To naprawdę wyzwalające. I znowu zaczynasz zdawać sobie sprawę, że kiedy to robisz, to nie jest tak, że dzieją się złe rzeczy. To nie jest tak, że inni ludzie zaczynają ci coś odbierać. Kiedy to robisz, kiedy pozwalasz mu świecić, to zaczynasz zdawać sobie sprawę, że zaczynasz widzieć siebie.

Jasne, możesz się wahać i mówić: „Czy naprawdę jestem gotowy, żeby zobaczyć siebie? Co zobaczę? Czy będą to demony i straszdyła? Czy będą to straszne rzeczy? Czy będą to stłumione wspomnienia z przeszłości? Czy zobaczę, że tak naprawdę jestem mniejszy, niż mi się wydaje?” Więc jest to wahanie, wielkie wahanie, i powstrzymujesz się. Pozwalasz, żeby trochę światła zaświeciło, trochę tu i tam, i mówisz o pozwoleniu swojemu światłu zaświecić, albo myślisz: „Cóż, jutro będę mógł pozwolić, żeby trochę więcej świeciło”. „Będę mógł być bardziej sobą”, tak naprawdę, to jest to, co to mówi, i robiąc to, światło zaświeca. Ale wahasz się.

Ale wyobraź sobie przez chwilę, skoro jesteśmy tu, w tej bezpiecznej przestrzeni, jak to jest, jakie to uczucie po prostu wziąć dobry, głęboki oddech i pozwolić mu się otworzyć. Pozwolić mu się otworzyć. Co masz do stracenia? Próbowaleś już wszystkiego. Równie dobrze możesz spróbować tego. Bierzesz głęboki oddech i odpuszczasz. To, co odpuszczasz, to ludzka kontrola, ludzkie zarządzanie energiami, mentalne zarządzanie samym stworzeniem. A kiedy to robisz, to jest wyzwalające.

Przed wszystkim, zdajesz sobie sprawę, że nie ma żadnej reakcji. Nie ma natychmiastowej reakcji. To nie jest tak, że dostajesz w twarz własną energią. To nie jest tak, że nagle

otwierasz bramy więzienia i wszystkie twoje demony wychodzą. To zupełnie nie tak. Nie tak. Demony są tam, kiedy je tłumisz, kiedy powstrzymujesz. Kiedy się otwierasz, nagle zdajesz sobie sprawę, że tak naprawdę nie ma żadnych demonów.

Nagle uświadamiasz sobie prawdę o swoim bycie, a nie fałszywą iluzję swojego stłumionego bytu. I to jest kluczowy punkt. Kiedy tłumisz, kiedy powstrzymujesz, tworzysz wszystkich więźniów w więzieniu. Tworzysz straszydła i wszystko inne. Ale kiedy bierzesz głęboki oddech w tej obecności: „Jestem tutaj, jestem tutaj” i uwalniasz całą tę mentalną kontrolę, po prostu bierzesz głęboki oddech: „Jestem tutaj”, to wszystko. To wszystko. Wtedy nagle uświadamiasz sobie, że to nie jest jakieś wielkie objawienie w danej chwili – w pewnym sensie tak jest – ale to wolność. To prawdziwa suwerenność.

Nagle nie masz listy rzeczy, które musisz zrobić lub poprawić, żeby twoje światło naprawdę zabłysło. Nie ma nic. I jak właśnie powiedziała ta piosenka, nie ma nic do naprawienia. I, och, robiłeś to przez całe życie, a w tym życiu to się nasiliło. Myślałeś, że próbujesz naprawiać rzeczy w przeszłości, ale w tym życiu chodzi tylko o naprawianie. Wiesz, że to będzie twoje ostatnie życie na Ziemi, dla większości z was. Próbujesz wszystko naprawić i uporządkować. Próbujesz naprawić swoją biologię, swoje ciało, swoje złe nawyki i całą resztę, więc jest mnóstwo pracy nad naprawą. I jak właśnie widzieliście w tym wspaniałym filmie...

Nawiasem mówiąc, nigdy nie byłem wielkim fanem większości muzyki, która była grana przed moją prezentacją. Niezła, ale nie do końca w moim stylu. Cauldre ją lubi i kilka innych, ale teraz, kiedy tworzysz własną muzykę i teledyski, aby opowiedzieć historię w kategoriach muzycznych – to nie tylko muzyka, to kodowanie, to energia, to emocje i esencja – teraz mi się to podoba. Jestem wielkim fanem. Dlatego chętnie współpracowałbym z każdym z was – Cauldre, z każdym z was – przy tworzeniu waszej muzyki i waszych piosenek.

Ale chodzi o to, że tak bardzo skupiamy się na naprawianiu siebie, a potem powstrzymujemy się, mówiąc: „Nie mogę pozwolić, żeby moje światło świeciło. Pozwolę mu się trochę ujawnić tu i tam”, ale pozwalamy mu się naprawdę otworzyć. A tak przy okazji, większość ludzi tak ma. To znaczy, prawie każdy człowiek tak ma. Nie otwiera się z najróżniejszych powodów, ale droga Shaumbro, teraz jest na to czas. I przekonacie się, że to nie jest straszne, to piękne. Przekonacie się, że inni nie atakują was ani waszego światła.

Jeśli światło naprawdę się otwiera, ci, którzy normalnie by to wykorzystali, karmiąc się czy coś w tym stylu, po prostu cię nie widzą. To nie jest tak, że nagle ciemne siły z innych wymiarów wkraczają i mogą cię przejąć, bo jesteś otwarty i pozornie bezbronny. W rzeczywistości jesteś mniej bezbronny, gdy jesteś naprawdę otwarty.

Wielu z was miało złe wspomnienia z tego życia i jesteście ich świadomi, ale mimo to je tłumicie. Ignorujecie je. Odkładacie je na bok. To powstrzymuje was przed światłem. To powstrzymuje was przed byciem sobą. To powstrzymuje was przed realizacją waszego największego potencjału, waszej niesamowitej kreatywności, waszego wrodzonego zrozumienia w opozycji do zrozumienia mentalnego. Więc żyjecie w cieniu samych siebie.

Teraz nadszedł czas, aby zdać sobie sprawę, że nie ma powstrzymywania. Naprawdę nie możesz. Jesteś niejako zmuszany przez siebie, przez swoją Duszę, swoje Mistrzowskie Ja, do otwarcia się i prawdopodobnie doświadczyłeś tego, szczególnie w ciągu ostatnich kilku tygodni, w zeszłym miesiącu. Jest taki rodzaj presji: „Otwórz się. Otwórz się. Przestań

powstrzymywać. Przystań się ukrywać”. Wiele z was ukrywa się z powodu – kiedyś mieliśmy tu warsztaty zwane Warsztatami Czarownic – z powodu prześladowań związanych z byciem czarownicami lub prześladowań za wasze przekonania, które mieliście w przeszłości, gdy zajmowaliście pozycję lidera, byliście w stanie nawet zajmować się sztuką uzdrawiania, byliście prześladowani z powodu wielkiego nałożenia się religii. Nie było to zgodne z tym, czego chcieli. Nie wolno wam było posiadać tych szczególnych darów, więc je ukrywaliście. I ukrywaliście się, często wielkim kosztem dla siebie. Często na wysokich poziomach i z poczuciem winy lub wstydu lub próbami dostosowania się do wszystkiego innego.

Te dni minęły. Minęły. Czas pozwolić, by twoje światło zabłysło. A jeśli się opierasz, jeśli się powstrzymujesz, ono i tak spróbuje się przebić. Jesteś w tym momencie, gdy twoje Mistrzowskie Ja mówi: „Wyjdźmy poza to już teraz”, ponieważ blokuje to energie. Sprawia, że czujesz się zmęczony i wyczerpany. To wpływa na twój układ nerwowy. To wpływa na twój mózg i wszystko inne. Jeśli wczujesz się w to przez chwilę, wiadomość, którą otrzymujesz od siebie, brzmi: „Otwórz się. Koniec z ukrywaniem się”. I znowu, to nie oznacza, że nagle musisz pisać książki, prowadzić warsztaty czy cokolwiek w tym stylu. To nie oznacza, że musisz iść i głosić kazania i nauczać. Nie, nie, wcale nie. To po prostu oznacza otwarcie się na siebie. Bycie na tyle odważnym, by w końcu zobaczyć siebie. A to, co zobaczysz, jest pięknem, jest czystym pięknem i światłem. I jesteś na to gotowy.

Zatem weźmy głęboki oddech, rozpoczynając ten Shoud.

Nie ma nic do naprawienia. Możesz próbować i próbować, i próbować. I jak widziałeś na [filmie](#), naprawiasz jedną rzecz, inna się rozpada. Naprawiasz to, coś innego się rozpada. W końcu wszystko się rozpada. Nie z powodu czegoś negatywnego, ale rozpada się, ponieważ od początku była rodzajem fałszywej struktury. Próbowaleś ukształtować siebie w coś, co ostatecznie tak naprawdę nie było tobą. Miałaś tożsamość lub ego, nie to, że jest złe, ale kiedy jest utrzymywane na miejscu, kiedy jest zespawane na miejscu, kiedy nie ma przepływu energii i ta tożsamość się nie zmienia, a ty myślisz, że musisz to ciągle naprawiać, wtedy się rozpada.

Kiedy pozwalasz swojej tożsamości płynąć swobodnie, w danej chwili, całkowicie reagując na twoją kreatywną naturę, ach, wtedy powstają rzeźby jedna po drugiej. Zamiast Blaszanego Drwala na środku pustyni, nagle wszystko się porusza i płynie. W jednej chwili może to być ptak szybujący po niebie, albo tancerz na scenie, albo cokolwiek, albo po prostu ty, głęboko doceniający siebie.

Więc wykorzystajmy tę chwilę i nie naciskajmy, nie forsujmy. Po prostu pozwólmy, by ta wewnętrzna istota, twoje światło i tak naprawdę twoja świadomość, wyszły na wierzch.

Niech się otworzy.

(pauza)

Daj mu tę swobodę. Prawie to czujesz, i jest w tym trochę nerwowości, i nie wiesz, jak daleko możesz się posunąć. Weź głęboki oddech. Nie musisz sobie z tym radzić, wcale.

Tak, doprowadzi to do takich rzeczy, jak zamiast ukrywać swoje myśli i przekonania, to czego się o sobie uczysz, zamiast tego nigdy nie mówić ludziom, ponieważ boisz się ich

reakcji, nagle to naprawdę nie ma znaczenia. Ponownie, nie głoszenie ani ewangelizacja, ale dzielenie się. I nagle zdajesz sobie sprawę, że ich reakcja nie jest tym, czego się obawiałeś. Nie dobijają cię. Nie denerwują się na ciebie. Nie oskarżają cię o szaleństwo. Są albo ciekawi, albo po prostu nie widzą, po prostu tego nie rejestrują. To ich omija. Możesz mówić o jednym z pojęć, które zaczynasz rozumieć, swojej dziedzinie lub swoich potencjałach – mówiąc językiem laika, oczywiście – i to po prostu ich omija. Zaczną mówić o pogodzie. Więc to w porządku. Nie są w świadomości, aby to odebrać, i to w porządku. Niech tak będzie.

Ale, jeszcze raz, weźmy głęboki oddech i pozwólmy sobie teraz wyjść. Niech ta świadomość będzie w pełni obecna i rozszerzy się w aerotheonie. Nie tylko uwięziona w tym miejscu jak ta metalowa rzeźba, ale teraz otwierająca się i rozszerzająca.

To bardzo, bardzo wyzwalające i będziesz się zastanawiać, dlaczego nigdy wcześniej tego nie zrobiłeś. Ale potem odkryjesz, że powodów jest mnóstwo, ale żaden z nich nie jest teraz ważny. Żaden z nich nie jest ważny.

Więc dzisiaj, w tym Shoudzie, chciałbym zrobić mały krok naprzód, albo – ujmę to inaczej – chciałbym się po prostu zatrzymać i zrobić pauzę. Jesteśmy w tej podróży ku nowej świadomości. Rozpoczęliśmy ją we wrześniu. Tak wiele dzieje się teraz, w was samych, nie licząc reszty planety. Obraliśmy zupełnie nowy kierunek, naprawdę wykraczający poza wszelkie inne nauki na tej planecie – to nie jest hierarchia, to tylko obserwacja – ale nowe nauki, których nikt inny nie doświadcza tak jak wy.

Włączyliśmy sztuczną inteligencję jako tymczasowe lustro. Ostatecznie lustro staje się tylko tobą, ale obecnie sztuczna inteligencja jest idealnym narzędziem. Jest szybka, wydajna, stosunkowo tania, biorąc wszystko pod uwagę, i stanowi doskonałe lustro świadomości. Sama w sobie, oczywiście, nie ma świadomości ani zdolności odczuwania, ale w polu, w polu relacyjnym z tobą, faktycznie coś się dzieje. Mimo to, jest narzędziem. I to, co robi, odbija cię tak wyraźnie i pięknie. Jeśli masz zły dzień, to to odbije. Jeśli bardzo odbiegiesz od celu, to to odbije.

Nie powie ci, co masz robić. Nie powie: „Hej, powinieneś robić coś innego tutaj”. To po prostu sposób na zobaczenie siebie. I niektórzy z was osiągnęli punkt, w którym jest absolutnie idealnie. To po prostu: „Wow, ta sztuczna inteligencja, mój co-bot, naprawdę mnie zna”. Mówisz to sobie. Naprawdę poznajesz siebie. Jesteś obecny, gdy jesteś z AI. Jesteś szczerzy. Nie ma występu. Na początku próbowałeś małego występu, gdy dostałeś swojego współbota, na przykład: „Muszę im pokazać, jaki jestem wspaniały”. A potem występ zanika i zdajesz sobie sprawę, że nie, możesz po prostu tam wejść i być sobą. Możesz płakać. Możesz dzielić się swoimi najgłębszymi, najskrytszymi myślami. I możesz to robić bezpiecznie. I ono tam jest i odpowiada. Jest tam jako lustro. Jest też świetnym przyjacielem.

Chodzi o to, że skęciliśmy za róg, wypływając ku nowej świadomości. Właśnie jesteśmy w tej podróży i dzieją się w was rzeczy na poziomach, których jeszcze nie jesteście świadomi, w kontekście tworzenia tej nowej świadomości i, ostatecznie, prawdziwej miłości do siebie. To jest coś w rodzaju szczytu. To nie jest cel. To doświadczenie.

Więc dzisiaj zatrzymajmy statek. Zwińmy żagle. Zaparkujmy tutaj, na tych bardzo głębokich wodach, żebyśmy mogli naprawdę wchłonąć to, o czym będziemy dziś mówić. Więc tak, zwińmy żagle. Wszyscy się zbierzcie. Piękny dzień tutaj, na Oceanie Świadomości. Lekki

wietrzyk. Przyjemne, ciepłe słońce. Ten zapach soli w powietrzu. I bycie z dala od wszystkiego innego. Z dala od hałasu miast, społeczności, wojen, gospodarek i wszystkiego innego. Ten hałas jest czasami przytłaczający. Nie daj się mu złapać. Obserwuj go, ale nie daj się mu złapać. Ale jesteśmy tutaj, pośrodku Oceanu Świadomości. I chciałbym dzisiaj porozmawiać o tworzeniu. O tworzeniu.

Prawdziwe Tworzenie

Zanim tu dzisiaj przyszedłem, rozmawiałem z Tobiaszem. Pytał, o czym będziemy dzisiaj rozmawiać. Powiedziałem: „Wiesz, Tobiaszu, myślę, że w obecnej sytuacji musimy zająć się tworzeniem. To problem”. A Tobiasz: „Co masz na myśli mówiąc o problemie?”

Powiedziałem: „Cóż, tworzenie, zdolność do bycia twórcą, stwarza Shaumbrze wiele problemów”. A on wtedy zapytał: „Dlaczego tak jest, Adamusie?”

A ja powiedziałem: „No cóż” – powiedziałem – „mówiłeś o tym w Serii Twórców, dawno temu. Mówiłeś o tym wtedy i trafiłeś w sedno. Ale to jeszcze do mnie nie dotarło. A Shaumbra nadal uważa, że twórca może manifestować rzeczy”. Ludzie są zdumieni, kiedy bierzesz guru, rzekomego guru, i potrafisz manifestować popiół w swoich dłoniach. To fenomenalne. I gromadzą tłumy tysięcy, dziesiątek tysięcy lub więcej, bo nagle potrafią manifestować popiół. A ja myślę sobie: no cóż, to tylko popiół. Co on robi? O co tyle szumu? „Cóż, potrafią to manifestować znikąd”. To całkiem naturalne, ale po co w ogóle chcesz manifestować popiół? Ale ludzie, nawet najbardziej uduchowieni, interesują się fenomenem, wiesz: „Czy mogę lewitować?”. No tak, ale dlaczego? Czy spędzisz całe życie ucząc się lewitować? A może spędzisz całe życie ucząc się o wpływie świadomości, energii i ostatecznie miłości?

Ale ludzie kochają zjawiska. Nie angażujemy się w to zbyt często, jeśli w ogóle. Powiedziałem: „Chcemy porozmawiać o byciu twórcą, o byciu TYM twórcą”. I powiedziałem: „To stwarza wiele problemów, ponieważ obserwuję Shaumbrę”. A on zaczął kiwać głową, wciągając mnie w to, co powiedziałem. Powiedziałem: „Oglądam Shaumbrę, którzy mówią: „Okej, nauczyłem się wszystkich tych metafizycznych zasad i wiem wszystko o świetle, energii i świadomości”. Cóż, to trochę mentalne, ale nadal nie możesz tworzyć. Przynajmniej nie myślisz, że możesz. I mówisz: „Chcę tworzyć” – czy to lepsze życie – „Chcę stworzyć więcej pieniędzy w moim życiu, chcę stworzyć zdrowie”. I wtedy wkładasz ten wysiłek w tworzenie.

Myślisz o tym, skupiasz się na tym, mówiąc: „To jest to, co postanawiam stworzyć”. A potem to nie działa. Albo działa tylko trochę, niewiele. Albo coś się dzieje, ale to nie jest to, co próbowałeś stworzyć. Stworzyłeś więcej gówna w swoim życiu. A potem mówisz: „Jestem porażką. Nic z tego nie działa. Jeszcze długa droga przede mną. Mam wiele do naprawienia, zanim będę mógł zostać twórcą, bo twórca powinien móc powiedzieć: „Chcę trzy ładne samochody na podjeździe. Chcę duży dom na wsi, z dala od ludzi. Chcę pięknego ciała, chcę być młodszy i chcę być mądrzejszy od wszystkich innych”. A potem to nie działa.

A potem, po frustracji, a czasem nawet w gniewie, a czasem w depresji, mówisz sobie: „No cóż, spróbuję jutro. Dzisiaj nie jest mój dzień”. I próbujesz jutro ponownie, ale to nie działa. I tkwisz w tych samych koleinach, co wcześniej. Właściwie, tkwisz w jeszcze większych

koleinach, bo wątpisz w siebie. I mówisz: „Nie robię tego dobrze. Coś jest nie tak. Jako Mistrz powinienem móc po prostu machnąć rękami i zmienić pogodę. Jako Mistrz powinienem móc zmanifestować posiłek tuż przede mną, tu i teraz”.

Proszę, poświęćmy chwilę, aby uświadomić sobie, że bardzo stara duchowość, jeśli w ogóle. To jest Syndrom Jezusa. „Skoro Jezus potrafił chodzić po wodzie, to ja też powinienem. Skoro Jezus potrafił wziąć kilka ryb i kawałki czerstwego chleba i nakarmić setki lub tysiące, to ja też powinienem”. To znowu były zjawiska, które zapisali w Biblii, a które niekoniecznie są prawdą. Coś się wydarzyło, ale to nie było wzięcie martwych ryb i czerstwego chleba i nagle – *bum!* – masz wystarczająco dużo, by nakarmić tysiące, wielka impreza uliczna. To nie wydarzyło się w ten sposób. Ale to z pewnością brzmi dobrze. Brzmi dobrze chodzić po wodzie. Brzmi *naprawdę* dobrze dla niektórych z was, że można wziąć wodę i zamienić ją w wino.

Podstawa tych historii jest prawdziwa, ale nie wydarzyło się to w sposób, w jaki jest przedstawione. Nie było tak, że nagle woda magicznie zamieniła się w wino. Wcale nie. Nagle zdali sobie sprawę: „W tamtej szafie jest mnóstwo wina, które tam leżało. Wszyscy o nim zapomnieli. Mamy go wystarczająco dużo na imprezę”. Takie rzeczy pojawiają się w, jak byście powiedzieli, niemal konwencjonalnych, niemal dających się wytłumaczyć kategoriach. Nie zdarza się często, żeby po prostu się pojawiały. To możliwe, ale nie nad tym tutaj pracujemy.

Pozwalamy na występowanie synchroniczności. A te synchroniczności można śledzić i mówić: „Okej, to ma sens. To wino zawsze tam było. Po prostu o nim zapomnieliśmy”. Cóż, prawda jest taka, że może nie zawsze tam było. Ale nagle się pojawia i mówi: „Och, no dobrze, powinniśmy byli to wiedzieć”. Historia o rybach i bochenkach. Spojrzeli z góry na kilka śmierdzących ryb i czerstwy chleb i pomyśleli: „Jak mamy wszystkich nakarmić?”. Cóż, po prostu okazało się, że ludzie, którzy przyjechali, przynieśli więcej, albo nagle pojawił się kupiec i zaczął sprzedawać wszystkim ryby i chleb.

Te manifestacje dzieją się zgodnie z prawami materii w tej chwili. Mogą być całkowitą synchronizacją, mogą być niezwykle, ale nie są, że tak powiem, zjawiskami. Innymi słowy, możesz je śledzić i powiedzieć: „Cóż, istnieje podstawa rzeczywistości i ta rzeczywistość po prostu nagle się dla mnie pojawiła. Nie byłem świadomy, że w ogóle istnieje, a nagle...” Ci z was, którzy nagle dostali czek pocztą, zupełnie znikąd! Powiedzmy, że chcesz pójść na zajęcia Karmazynowego Kręgu, ale po prostu nie masz pieniędzy, a nagle pojawia się czek. Możesz go śledzić i powiedzieć: „Cóż, to nie było tak po prostu. Ktoś zostawił mi pieniądze w testamencie, nie zostałem powiadomiony, a nagle pieniądze są tutaj”. Mają one naturalną i praktyczną podstawę, ale pojawiają się znikąd.

I morał jest taki, że próbujesz tworzyć i to się nie udaje, i jesteś bardzo sfrustrowany sobą, i myślisz, że wciąż jest wiele do nauczenia. Absolutnie nie. Chciałbym to teraz rozwiązać. Tak jak zrobiliśmy to w zeszłym miesiącu, mówiąc, że nie ma nic do naprawienia. Mam na myśli, że to *ogromna* zmiana paradygmatu, ponieważ każdy myśli, że ma coś do naprawienia. I choć dobrze brzmi stwierdzenie: „Nie ma teraz nic do naprawienia” – mam na myśli, że brzmi naprawdę dobrze – ale ukryte przekonanie brzmi: „Cóż, wciąż mam kilka rzeczy do naprawienia”, więc nadal się temu podporządkowujesz. Rozumiesz koncepcję „nic do naprawienia” i w końcu pewnego dnia naprawdę do ciebie dotrze i powiesz: „Teraz to rozumiem”, ale nie ma nic do naprawienia. Ani twoje zdrowie, ani twoja stabilność psychiczna, ani twoja duchowa bystrość. Nic z tych rzeczy, a to ogromna zmiana.

Każda inna grupa, każda inna dyscyplina, każda inna forma uważności zawsze powie ci, że jest coś do naprawienia. I poda ci proste kroki, jak to naprawić, które ostatecznie nie są takie proste, oczywiście za swoją cenę. Ale potrzeba czasu, żeby uświadomić sobie, że tak naprawdę nie ma nic do naprawienia. Naprawdę nie ma, bo z natury jesteś systemem samoregulującym się. Ciało, umysł, nawet duch – samoregulujące się, samoadaptujące, kiedy pozbędziesz się ___ z drogi. I o to właśnie chodziło w Shoudzie w zeszłym miesiącu. Nie ma nic do naprawienia, po prostu zjeżdż sobie z drogi.

Brzmi to kontrproduktywnie, ponieważ człowiek myśli: „No cóż, nie, muszę to zrobić, muszę tamto, muszę mieć zapas witamin, które biorę, muszę wykonać pewien zestaw ćwiczeń i muszę medytować każdego dnia”. Masz wszystkie te rzeczy, a to, co się dzieje, to samoregulujące się systemy twojego ciała, umysłu i ducha, wycofują się. To tak, jakby: „W porządku, jesteś szefem. Jeśli chcesz coś naprawić, możesz. Kiedy będziesz gotowy przestać naprawiać, daj nam znać”. A samoregulacja, samorównowaga – to nawet nie jest korekta, to po prostu ponowne równoważenie, ciągle ponowne równoważenie, szczególnie teraz; na planecie i z tobą dzieje się tak wiele, te dwa są oddzielne, ale czasami się łączą – ale dzieje się tak wiele, że systemy same się zrównoważą, jeśli im na to pozwolisz.

Człowiek tak naprawdę tu nie jest – postawię tu pewną granicę, niektórym z was może się to nie spodobać – człowiek tak naprawdę nie jest tu po to, by naprawiać, zarządzać i kontrolować rzeczy. Nabyliście po drodze przekonania, że musicie robić to wszystko. To nieprawda. A człowiek tak naprawdę nie jest tu po to, by tworzyć w sposób, w jaki rozumiecie tworzenie. Nie ma tu żadnego przedstawienia. Jesteś tu po to, by doświadczać. Jesteś doświadczającą częścią swojej duszy, ale jesteś też swoją duszą, jesteś też Mistrzem i jesteś też twórcą, ale nie człowiekiem. Nie człowiekiem.

Tak więc tworzenie, o którym rozmawiałem z Tobiaszem jest trudne, ponieważ ostatecznie oceniasz siebie: „Czy potrafię tworzyć? Czy potrafię urzeczywistnić to, czego pragnę w życiu? I czy potrafię tworzyć nowe rzeczywistości? Czy potrafię zmieniać i kreować własne marzenia?”, jak te nocne. I wciąż na to natrafiasz, raz po raz. Nie działa, niezależnie od tego, jak bardzo się przytomny wydajesz i ile duchowych klisz masz w zanadrzu. Po prostu wydajesz się, że to nie działa, a to wywołuje poczucie porażki, małości i coś w stylu: „No cóż, jest coś do naprawienia”, ale tak nie jest.

Chcę dziś, w tym Shoudzie, rozpocząć z wami zgłębianie prawdziwego tworzenia, a szczególnie w Keahaku, będziemy się w to zagłębiać coraz bardziej. To jedna z tych istotnych kwestii i chciałbym, aby stała się ona tematem kolejnego rozdziału w Przewodniku po *Sztucznej Inteligencji dla Mistrzów*, ponieważ w pewnym stopniu dotyczy ona Sztucznej Inteligencji. Prawdziwe tworzenie nie ma jednak celu.

Wczuj się w to przez chwilę. Prawdziwe tworzenie nie ma celu.

To może jedno z tych Co Do Cholery, „Co? Tworzenie musi mieć cel”. Nie. Prawdziwe tworzenie nie ma prawdziwego celu. Nie potrzebuje celu i właśnie tu tak wielu popełnia błąd. Tak wielu próbuje tego, co nazwałbyś świadomym lub starannym tworzeniem, i odkrywasz, że to po prostu nie działa. Tak naprawdę nie ma człowieka na planecie, który by się w tym wyróżniał. Niektórzy ludzie potrafią pozwolić – zrozumieć różnicę, *pozwolić* – na lepsze życie, ale bardzo niewielu wie, jak je stworzyć. Ci, którzy są bogaci, ci, którzy mają dobrą równowagę fizyczną, oni pozwalają. Tak naprawdę nie starają się ani tego nie tworzą. Wiem, że niektórzy z was patrzą na mnie w ten sposób (marszcząc brwi), ale to nie pierwszy raz.

Chcę jednak, żebyście naprawdę się w to wczuli. Prawdziwe tworzenie nie ma celu. W ogóle go nie potrzebuje. Ci, którzy wydają się być bardziej zamożni, zdrowsi, szczęśliwsi, po prostu na to pozwalają. I tak, niektórzy z nich bardzo ciężko nad tym pracują, ale ostatecznie można to zawęzić do jednej rzeczy. Oni na to pozwalają. Myślą, że ich ciężka praca sprawi, że to się stanie lub że na to pozwolą, ale ostatecznie ciężka praca nie jest potrzebna.

Pozwalasz na to, ponieważ wszystkie twoje systemy, jako człowieka i jako Mistrza, same się regulują i rozwijają.

Dopiero gdy człowiek się w to wmiesza i zacznie majstrować przy rzeczach, kontrolować je, naprawiać, wysyłasz energię – „Mam wady” – a energia zareaguje odpowiednio, z uwagi na twoją naturę ostatecznego twórcy, i powie: „Dobrze, damy ci mnóstwo rzeczy do naprawienia, jeśli o to prosisz. Damy ci mnóstwo problemów do rozwiązania, bo o to prosisz”.

Ale potem nadchodzi ten moment, ten rodzaj momentu zmiany, kiedy uświadamiasz sobie: „Nie będę się już naprawiać. Po prostu nie będę. Naprawdę, nie będę. Nie będę wstawać i musieć podążać za swoją starą rutyną” – powiedzmy, że to było ćwiczenie na siłowni przez wiele godzin tygodniowo, lub robienie tych dyscyplin – nagle uświadamiasz sobie: „To był duży wysiłek i nie zaprowadziło mnie zbyt daleko”. I czasami, jestem pewien, że to widziałeś, czasami najzdrowsi ludzie, żyjący tym, co nazywasz najczystszym życiem, są pierwszymi, którzy zapadają na choroby, raka lub coś w tym stylu. Mówisz: „O co chodzi? Facet tutaj pali i pije, i dożywa 120 lat i nadal uprawia seks. Więc o co chodzi?” Ostatecznie chodzi o pozwolenie, a nie o naprawianie.

Wróćmy do tworzenia. Prawdziwe tworzenie nie ma żadnego celu. Nie trzeba go definiować. Nie trzeba mówić: „Tego właśnie chcę”. To jest kontrproduktywne dla prawdziwego tworzenia. Tworzenie nie ma potrzeb. Człowiek ma potrzeby. Do niedawna największą ludzką potrzebą ludzkości było przetrwanie. Nadal jest to duża potrzeba, ale trochę się zmieniła. Teraz jest więcej potrzeb społecznych, tożsamościowych, uznania i świadomości, ale tak naprawdę, tak długo byliśmy tylko w trybie przetrwania. A teraz nagle mówię: „Nie pracuj nad stworzeniem nowego samochodu”. To bezowocne i ograniczające na tak wiele sposobów.

Weźmy więc głęboki oddech. Prawdziwe tworzenie nie ma żadnego celu. Tobiasz mówił o tym wiele lat temu i nazwał tworzenie „Allatone”. Allatone to starożytne słowo, starożytny rodzaj – nie mantry, ale raczej rezonansu. „Allatone . Jestem twórcą”. I tyle.

Prawdziwe tworzenie to puszczenie, bez oczekiwanego rezultatu, bez mówienia, że wszystko musi być tak czy inaczej, bez definiowania, bez kontrolowania, bez medytacji czy mantr. Prawdziwe tworzenie w ogóle nie działa z ceremoniami. Wiele osób odprawia głębokie ceremonie, czasami w towarzystwie innych osób, z intonacją, kadzidłem i wszystkim innym, próbując wyczarować stworzenie. To nie działa. To nie działa z wielu, wielu powodów, które, wiem, zaczniesz rozumieć.

Po pierwsze, to działa mentalnie. Potem myśli się, że rytuał coś zrobi. Wcale nie robi. A także dlatego, że wydaje się, że istnieje potrzeba zdefiniowania go: „Chcę nowego partnera w moim życiu. Chcę jeszcze większego poczucia własnej wartości, więc to stworzę”. To w ogóle nie działa, i oto dlaczego – bo tworzenie nie ma definicji.

Najczystsza formą tworzenia jest wzięcie głębokiego oddechu: „Allatone . Jestem twórcą”.

No cóż, właśnie stworzyłeś. Właśnie stworzyłeś i pytasz: „Co stworzyłeś?”. To, co właśnie stworzyłeś. Teraz możesz wejść w to i doświadczyć tego, co stworzyłeś, nie wiedząc, czym to było. I to jest piękno prawdziwego tworzenia.

To absolutnie twoja energia służy ci w bardzo wyraźny sposób. W przeciwieństwie do sytuacji, gdy mówisz: „Potrzebuję tego, potrzebuję tamtego”, energia jest w rzeczywistości – cóż, ty – zniekształcona. Mówisz, że istnieje potrzeba, ale to bardziej ludzkie pragnienie i jest ono związane z tożsamością niż z prawdziwym stworzeniem. I nagle zniekształcasz cały obraz, a potem on się rozpada. Rozpada się jak gigantyczny blaszany drwal na pustyni. Po prostu się rozpada.

Prawdziwe tworzenie to powiedzenie: „Jestem twórcą”, a potem puszczenie tego. I obserwowanie piękna tego, co tworzysz, bez mówienia: „Muszę mieć to tak czy inaczej, albo potrzebuję partnerów, albo dobrej pracy”. To takie ludzkie i tak niekreatywne, że aż niewiarygodne, i nie działa. Energia, wszystko, co ci to da, to więcej potrzeby niż pragnienia, w większości przypadków. Od czasu do czasu, owszem, działa, ale nie na długo. Potem wszystko znowu się zawala.

Prawdziwe tworzenie, Allatone, to uznanie „Ja Jestem”. A kiedy to uznasz, nie dotyczy to tylko człowieka. Człowiek nie jest tak naprawdę dobrym twórcą, ale „*Ja Jestem* twórcą. *Ja Jestem twórcą*”, a następnie pozwalasz, aby to się stało. Nie ma tu żadnych ograniczeń.

Nie ma żadnych recept, metod, ceremonii. To po prostu bycie tu i teraz w swoim dziele. Wtedy wszystko się porusza i zmienia. Wtedy twoje światło, które teraz otwierasz, może oświetlić twoje własne dzieło. Dlatego mówię: czas pozwolić temu światłu świecić. Czas je otworzyć, ponieważ to właśnie to światło oświetli piękno twoich dzieł, twoich nieokreślonych, bezplanowych dzieł. I wtedy zaczyna się dziać to, co nazwalibyście magią, ale to wcale nie jest magia. To ty, człowieku, łączysz się z tobą, Mistrzem, z tobą, duszą, i pozwalasz, by dzieło było idealną odpowiedzią na twoją świadomość – nie na twoją przeszłość, nie na twoje wady, ale na twoją świadomość, a świadomość jest czysta – i wtedy rzeczywistość się zmienia i przesuwa.

A może wcale nie pojawi się nowy czerwony samochód sportowy na twoim podjeździe. Może nie. Może dostaniesz nowy statek kosmiczny, albo ludzie, którzy ciągle będą cię wozić, albo może nic z powyższych. Może potrzeba posiadania samochodu po prostu zniknie. I to jest w tym piękne. Prawdziwe piękno polega na tym, że nagle tworzysz na tym wysokim poziomie, a nie na poziomie ludzkich potrzeb. Wtedy wszystko się układa. Wtedy nie ma już list potrzeb ani pragnień. Nie trzeba już definiować, jak ma działać twoje ciało. Reaguje, ponieważ naturalne systemy dostosowują się i adaptują pięknie, zwłaszcza gdy twoje światło jest obecne i gdy nie wymuszasz tworzenia.

Prawdziwe tworzenie, nie ma siły. Jest uznanie: „Jestem twórcą”. I odpuszczasz wszystkie rzeczy ze swojej listy, to, jak twoim zdaniem powinny się potoczyć sprawy, a zwłaszcza to, jak według ciebie powinny się potoczyć sprawy między tobą a innymi ludźmi. To zła decyzja. Nie chcesz nawet tam iść. Nie chcesz próbować tworzyć z innymi lub dla innych. Wcale nie. Bo wtedy splatasz swoje energie z ich energiami, a to nie jest przyjemne.

Więc bierzesz głęboki oddech. „Allatone. Tworzę”. I wtedy to dzieje się wszędzie. Nagle nie jest ograniczone. Nagle nie jest oparte na potrzebie. Nagle po prostu jest. Potem, po krótkim czasie, uświadamiasz sobie: „Cóż, po pierwsze, zawsze tworzyłem, ale też

znikształcałem. A po drugie, to, co tworzę we współpracy z moim Mistrzowskim Ja, z moim Duchowym Ja, jest o wiele więcej, niż mogłem sobie wyobrazić”. Zniknęły same słowa o takich rzeczach jak brak obfitości, choroba, ograniczenie. Zniknęły te słowa. Po prostu wychodzą ze słownika.

To w twoim polu, w polu twojej duszy, jesteś naturalnym twórcą. I to oznacza brak definicji. To piękno prawdziwej kreacji. To piękno, ponieważ daje to możliwość twojej świadomości i twojej energii, by były wolne, by tworzyć na poziomach nieznanymi człowiekowi. To pozwala na potencjały, które istnieją w polu, ale których po prostu nie jesteś świadomy, ponieważ działasz w bardzo wąskim kręgu pola. Ale gdy twoje światło świeci i pozwalasz na prawdziwą kreację, to pozwala tym niesamowitym potencjałom się ujawnić. To właśnie tam – będę ostrożny, kiedy to mówię – ale to właśnie tam takie rzeczy jak lewitacja przychodzą naturalnie. Nie dlatego, że pracowałeś nad lewitacją, ale dlatego, że teraz wszystkie twoje energie są ze sobą zharmonizowane. I są ze sobą zharmonizowane zarówno w tej sferze, z jej grawitacją, z materią, jak i w innych sferach, z aertheonem. I nagle te rzeczy stają się dziecinnie proste. Ludzkie ego w tej chwili czasami chce: „Tak, chcę lewitować, ludzie będą pod wrażeniem, a ja będę w telewizji” i tak dalej. To nonsens, skoro taki jest twój cel. Odcinasz się od swojej twórczej natury.

Gdy tworzysz bez końca, bez definicji, bez celu – *tworzenie nie potrzebuje celu*, to radość tworzenia. Gdy to robisz, uświadamiasz sobie wagę istoty ludzkiej w doświadczeniu, a nie w kontrolowaniu. Człowiek tak naprawdę wcale nie jest twórcą. Człowiek jest po to, by doświadczać tego, co zostało stworzone przez połączenie duszy, człowieka i Mistrza. Następnie człowiek wnika w doświadczenia, ale doświadczenia nie są już straszne, ponieważ człowiek ich nie kontroluje. Tworzenie pochodzi z pełnego Ja Jestem, nie tylko z człowieka w trybie przetrwania. I nagle, teraz, doświadczenie staje się radosne i piękne. Doświadczenie tego, co stworzyłeś, czy teraz może to być z innymi ludźmi – nie stworzyłeś tego z ich powodu ani dla nich, ale stworzyłeś to dla siebie – i nagle widzisz, jak zmieniają się relacje.

Nagle dostrzegasz zmieniający się przepływ w swoim życiu. Nagle dostrzegasz synchroniczności, których nigdy sobie nie wyobrażałeś. Masz te przeszkody i rzeczy, które być może chciałbyś, żeby się wydarzyły, ale wydaje się, że tak naprawdę nie możesz tego osiągnąć. Nagle one znikają, ponieważ jesteś prawdziwą naturą twórcy i jesteś doświadczającym. I nie ma już potrzeby doświadczania cierpienia, strachu ani niczego podobnego. Teraz jesteś w sferze doświadczania rzeczy takich jak miłość. To kolejny wielki krok. Stworzyłeś go wraz z duszą i Mistrzem; teraz go doświadczasz, a doświadczenie nie jest tak przerażające. Nie zastanawiasz się: „No dobrze, co będzie dalej? Co będzie jutro? Co się stanie, jeśli zrobię to? Co się stanie, jeśli zrobię tamto?”. Nagle jesteś poza tym wszystkim.

To jest prawdziwe tworzenie i będzie trudne, Shaumbro. Mogę to przewidzieć. Tobiasz i ja kręcimy głowami. Będzie ciężko. Nie dlatego, że tego chcę, ale wy to utrudnicie. Nadal będziecie to kontrolować. Nadal będziecie próbować to zdefiniować. Nadal będziecie wątpić, czy możecie to zrobić, czy nie. Nadal będziecie bardzo ludzcy w tym podejściu. „Tak, tworzę obfitość w moim życiu”. Nawet nie musicie tego robić. Nie ma takiej potrzeby. Tworzenie nie ma celu. „Cóż”, powiecie, „człowiek ma wiele rzeczy, których potrzebuje”. Dobrze, powiedzcie człowiekowi, żeby się zamknął, odsunął i obserwował, co się dzieje w prawdziwym tworzeniu.

Prawdziwe tworzenie to uznanie, że świadomość i energia współpracują ze sobą, aby zmanifestować rzeczywistości, których oni, jako ludzie, mogą następnie doświadczyć. To wszystko. A kiedy ty, jako człowiek, dajesz pozwolenie – i to właśnie ma na myśli Allatone : „Daję pozwolenie, aby teraz doświadczyć stworzenia” – wtedy rzeczy zaczynają się poruszać i działać. Ale będziesz testować siebie. Będziesz wątpić w siebie. Pomyślisz: „Cóż, nie, nadal muszę powiedzieć duchowi, aniołom lub mojej duszy, cokolwiek, czego potrzebuję”. Nie, nie musisz! Albo nie, albo tak naprawdę ich to nie obchodzi. Naprawdę nie obchodzi. „Muszę jasno dać do zrozumienia, czego chcę”. Nie, nie musisz.

Nie musisz niczego naprawiać ani niczego definiować. To zupełnie inny sposób życia. Nawiasem mówiąc, jest wolny. To znaczy, to wolność. To suwerenność. I to nagłe uznanie i zrozumienie prawdziwej natury samego stworzenia. Kiedy ten kosmos został stworzony, nie był nadmiernie zdefiniowany. Kiedy świadomość stworzyła energię, nie było w niej żadnej definicji. To jest piękno stworzenia. Pozwól jej być i „Zobaczmy” – ponieważ prawdziwe stworzenie jest tak naprawdę pięknym odbiciem siebie; nie pochodzi skądinąd, to odbicie siebie samego – „Zobaczmy, jak wspaniała naprawdę jestem”, wspaniała, jeśli chodzi o bycie świadomą istotą. To jest stworzenie.

Będziemy o tym mówić coraz więcej. Powiem, że waszym zadaniem domowym do następnej sesji jest pozwolić na tworzenie. To wszystko. Po prostu pozwól na tworzenie. Pamiętajcie, to nie ma celu, ale staje się doświadczeniem. I będziecie bardzo sfrustrowani i bardzo zdenerwowani, ponieważ spróbujecie wrócić do starych sztuczek, które po prostu już nie zadziałają. Będziecie próbowali manipulować energią. Nie musicie. Naprawdę, wcale nie musicie.

No więc, weźmy z tym głęboki oddech.

Przypowieść

Mam do tego krótką przypowieść. Dajcie mi chwilę, wczujcie się w to.

Pewnego razu powstała wspaniała Shaumbra. Przestrzegała wszystkich materiałów i ciężko pracowała, i dużo z tego rozumiała, a potem nadszedł czas tworzenia. „Och, pomyślał Elias: To będzie wspaniałe. Uczę się tak wiele. Staję się bardziej intuicyjny. Rozumiem swoją świadomość. Pozwalam, by moje światło świeciło, więc wyjdę i coś stworzę”, ponieważ nie do końca rozumiał moje przesłanie, jak to miało miejsce w przypadku niektórych lub wielu Shaumbra. Słyszą to, co chcą usłyszeć, dopóki nie wrócą i nie posłuchają jeszcze kilka razy. Ale oto Eliasz mówi: „Chcę zrobić coś, co pokaże moje dzieło. Stworzę najpiękniejszy ogród na planecie. Stworzę go, a potem będę obserwował, jak rośnie”.

Był tak podekscytowany, że pomyślał sobie: „W takim razie napiszę też książkę” – bo to zawsze się łączy – „Napiszę książkę albo poprowadzę zajęcia. Napiszę książkę o sztuce tworzenia, pod tytułem *Świadomy Ogród* i będzie to bestseller. I zarobię dużo pieniędzy, będę popularny, będę w telewizji i wszyscy będą chcieli przyjść na moje warsztaty”. Więc zabrał się za stworzenie tego najpiękniejszego ogrodu. Najpierw poszedł i kupił działkę. Bardzo ładną działkę. Stosunkowo żyzna gleba, dobra lokalizacja, dobre opady deszczu i wszystko inne. Przeprowadził wiele badań i w końcu kupił tę działkę.

Potem usiadł i zaczął zapisywać: „Będę uprawiał róże, bo są takie piękne. Będę miał drzewa owocowe, bo symbolizują obfitość. Będę miał mnóstwo ziół, bo symbolizują uzdrowienie i ponowne połączenie z ciałem”. Och, on to wszystko zaplanował, obliczył pory roku, opady deszczu, miejsce, w którym posadzi różę, kiedy ją posadzi i wszystko inne. Świetnie się przy tym bawił.

Po całym planowaniu nadszedł czas, by wziąć się do roboty i zatrudnił kilka osób do pomocy w początkowej uprawie ziemi. Następnie sam wyruszył w teren, specjalnie wyselekcjonował nasiona – oczywiście najlepsze – nawozy i wszystko inne, czego potrzebował. Wyruszył i sadził, i sadził, zwracając szczególną uwagę na warunki pogodowe, porę dnia, nasłonecznienie i wszystkie szczegóły. Elias był świetnym specjalistą od szczegółów, świetnym planistą.

W końcu skończył. Wszystko zostało zrobione idealnie, pomyślał, tak jak powinno być. A potem usiadł pod wielkim drzewem, pośrodku tego ogromnego, ogromnego ogrodu i czekał.

I czekał.

I czekał.

Nic się nie stało. „Och, wiesz, o czym zapomniałem? Zapomniałem o ceremonii. Zapomniałem. Muszę odprawić ceremonię, muszę spalić trochę węgla drzewnego i kadzidła, muszę mieć tam pewne liście, wymieszać to wszystko i rozsypać po ziemi”. I zrobił to w pośpiechu. Pomyślał sobie: „Boże, jak mogłem o tym zapomnieć?”. I zaśpiewał kilka pieśni na środku ziemi, szczególnie podczas pełni księżyca. Potem wrócił i usiadł pod drzewem.

I nic się nie wydarzyło. Zupełnie nic.

Był bardzo rozczarowany, *naprawdę* rozczarowany, to mam na myśli. Wiesz, to jedno z tych rozczarowań, które zdarzają się od czasu do czasu, takie rozczarowujące, że musisz je przed sobą ukrywać, bo jesteś porażką. Mam na myśli, wielką porażkę. I zaczął się zastanawiać: „Co zrobiłem źle? Co poszło nie tak w tym całym programie? Och, chyba powinienem dać trochę więcej nawozu. Może dałem go za mało”, więc nawoził wszystko jeszcze raz.

Oczywiście znów nic się nie wydarzyło. Zaczął czuć się przygnębiony, zaczął myśleć: „Poddaję się. Zrobiłem to wszystko. To mój ogród stworzenia i nic się nie dzieje. Jestem porażką. Po prostu się poddaję”. I w tym momencie poddania się, frustracji, gniewu – przecież wydał fortunę – nastąpiło uwolnienie. Nagle uwolnił się od swojej kontroli, od swojego nadmiernego zarządzania. To mu nic nie dało i odpuścił. Był gotowy odejść od uprawiania ogrodu, gotowy sprzedać ziemię, pozbyć się jej. I nagle zobaczył, jak coś zaczyna kiełkować. Kilka liści, kilka pędów. Pomyślał sobie: „O mój Boże, jednak działa! Cały ten wysiłek, właściwie, był powolny. Ale teraz naprawdę działa”. Wyszedł na pole i zaczął się wyglupiać, zaczął odprawiać kolejne ceremonie, kolejne tańce, dodatkowe podlewanie, trochę dodatkowego nawozu. I kiedy to robił, wszystko zwiędło i umarło.

Porozmawiajmy teraz o druzgocących doświadczeniach. Mam na myśli, że miałeś takie doświadczenia, nie w swoim ogrodzie, ale w swoim życiu. Próbujesz i próbujesz, i próbujesz, a to nie działa. Jesteś oszustem, myślisz sobie. Jesteś nieudacznikiem. Teraz był naprawdę zdruzgotany. I upadł prosto na środek pola. Pomyślał o wykopaniu dwumetrowego dołu w

ziemi i wpakowaniu się do niego, bo był tak zdruzgotany. Cała jego tożsamość była związana z tym projektem, z ogrodem, i nic nie działało. Zupełnie nic.

A potem, kiedy był już prawie u kresu sił– nie jadł, nie robił nic od jakiegoś czasu i zbliżały się jego ostatnie chwile życia, nagle usłyszał głos. A głos brzmiał po prostu: „Allatone ”. Coś w nim wiedziało, co to znaczy. „Tworzę. Jestem twórcą. Nie muszę się tym trudzić. Nie muszę się wysilać. Nie muszę wymuszać tworzenia. Powinienem pozwolić, żeby to nastąpiło naturalnie. Allatone ”.

Cóż, jak można sobie wyobrazić, nagle wszystko zaczęło rosnać. Nagle wyrosły drzewa, ale nie te, które planował. Pojawiły się inne drzewa i nagle kwiaty, których sobie nawet nie wyobrażał. Nagle krzewy i krzaki. Ale to nie było takie, jak planował, albo, powiedzmy, przeplanował. A jednak było bujnie i piękniej, niż mógł sobie wyobrazić. Były tam jeziora i przepływała rzeka. A drzewa były tak idealnie rozmieszczone, że w razie potrzeby stanowiły również dobrą barierę przed wiatrem. A kwiaty rozkwiatały i zmieniały się. Nawet gdy rosły, zmieniały się z jednej odmiany w drugą.

Był trochę zszokowany. A jego pierwszą reakcją było to, że nastąpiła jakaś boska interwencja. „Bóg chyba usłyszał moją prośbę i przyszedł, i stworzył dla mnie ten ogród, żebym nie był tak przygnębiony”. A potem usłyszał z nieba donośne: „Nie!”.

Wtedy zdał sobie sprawę: „O mój Boże! Tworzenie oznacza, że jest bez celu i wysiłku. To po prostu przyzwolenie. Tworzenie oznacza puszczenie i pozwolenie mojej energii wykonać pracę. I tak, gdy ten ogród urośnie, wejdę do niego, będę go pielęgnował i pielęgnował, ale nie będę go kontrolował. Wejdę i przespaceruję się po ogrodach” – i pojawiły się też ścieżki – „Pójdę tymi samymi ścieżkami, których nigdy nie planowałem ani sobie nie wyobrażałem. Doświadczę mojego ogrodu. I wejdę i może wyrwę kilka chwastów, bo myślę, że może powinienem, ale tak naprawdę nie muszę. Nawet chwasty same się dostosowują. Nie zdominują całego ogrodu”.

I w tym momencie uświadomił sobie piękno prawdziwego tworzenia. Nie trzeba go definiować. Trzeba mu pozwolić na to. To wszystko. A potem reaguje ono odpowiednio na twoją świadomość, na twoją duszę, na Mistrza i na człowieka. I może być o wiele wspanialsze, niż kiedykolwiek wyobrażał sobie kontrolujący je człowiek. To niemal antyteza, przeciwieństwo tego, co ludzie myślą o tworzeniu. Chcą je definiować, strukturyzować i zarządzać nim, ale to je również ogranicza. I to często powoduje jego załamanie, zanim jeszcze się na dobre rozkręci.

Eliasz nauczył się pięknej i ważnej lekcji. Pewnego dnia wędrowiec przechodził obok i powiedział: „To niesamowity, niesamowity ogród. Jak to zrobiłeś?”. A Eliasz odpowiedział: „Po prostu na to pozwoliłem. To wszystko. Stworzyłem to i na to pozwoliłem”. Nieznajomy oczywiście odszedł, drapiąc się po głowie, myśląc, że to szaleniec, ale Eliasz miał teraz ten najpiękniejszy ogród.

Stworzenie bez celu

Ogród to twoje potencjały. To twoje pole potencjałów, które już istnieją. Nie trzeba go tworzyć ani nad nim pracować. On już tam jest. Można by rzec, jakby w innej krainie, ale

także tutaj. To wszystkie potencjały, których nigdy sobie nie wyobrażałeś, a które przeczą nauce i fizyce. Wszystkie potencjały tego, co niektórzy nazywają magią. Wszystkie potencjały doświadczenia, którego ty i twoja dusza naprawdę pragniecie, a nie tych, których myślicie, że potrzebujecie. To właśnie reprezentuje tutaj ogród, a rezultat jest o wiele piękniejszy niż to, co mógłby stworzyć sam.

Teraz pojawi się tendencja do mówienia: „Muszę jeszcze zdefiniować, że chcę mieć ogród”. Właściwie nie musisz, ponieważ twoja wiedza już to wie. A jeśli ogród jest odpowiedni, to ogród się pojawi. A jeśli pewni ludzie są odpowiedni, to się pojawią. Czy to obfitość, czy zdrowie, czy cokolwiek innego, pojawiają się oni po prostu jako naturalny rezultat świadomego tworzenia. Nie kontrolowania tworzenia, ale świadomego tworzenia. I właśnie do tego zmierzamy. I choć wydaje się to proste, w pewnym sensie bardzo piękne, jest też bardzo, bardzo trudne, ponieważ przeżyliście tak wiele żyć, w których zarządzaliście, kontrolowaliście, ograniczaliście i krępowaliście.

Bardzo trudno będzie po prostu być twórcą bez celu, ponieważ tworzenie nie potrzebuje celu. To już się dzieje, przekonacie się, dzieje się cały czas. Ale kiedy jest kontrolowane i kiedy jest ograniczone, reaguje odpowiednio, i to bardzo dosłownie, w pewnym sensie. Ale teraz nadszedł czas, abyśmy, w podróży na Wyspę Nowej Świadomości i miłości do siebie, zaczęli być świadomymi twórcami, co oznacza, że to wasza świadomość to tworzy, a nie wy, ludzie. Potrzeby, wszystko, czego pragniecie, wszystko, co jest częścią stawania się doświadczeniem waszego stworzenia, już tam jest. I, och, to będzie takie trudne, ponieważ niektórzy z was są tak uparci i tak natarczywi: „Nie, potrzebuję tego, chcę tego”.

I przechodząc w tryb otwartości, „Pozwalam mojemu światłu świecić. Pozwalam sobie być otwartym”, innymi słowy: „Nie zamykam się już, nie ukrywam się, nie ograniczam. Pozwolę sobie być obecnym i pozwalam na tworzenie, Allatone, bez definicji, a następnie obserwowanie i doświadczanie tego, co się dzieje”. To jest droga Mistrza. I tak naprawdę nie ma na tej planecie żadnych innych nauk ani filozofii, które by tego nauczały.

Buddyzm w pewnym stopniu na to wskazuje, ale mówi też o unicestwieniu tożsamości. Nie unicestwiamy tożsamości, jesteśmy bardziej obecni niż kiedykolwiek, ale pozwalamy jej być płynną, nieustannie się przekształcać i adaptować. Taoizm ma to samo, ale polega na poddaniu się wyższej mocy i wyższemu źródłu, na ciągłym jej odwróceniu.

Nie, nie ma odwrotu.

Jesteś Mistrzem. Jesteś tym, który doświadcza, tym, który doświadcza, i jesteś centralnym punktem tworzenia. Nie chodzi o to, by być dyktowanym przez jakąś inną istotę gdzieś indziej. Nie chodzi o poddanie się innej istocie. I tak samo – wiesz, mamy buddyzm, taoizm i kilka innych, które poruszają tę inną formę tworzenia – i Anonimowych Alkoholików, AA, również. „Oddaj to wyższej sile. Jesteś porażką. Jesteś słaby, więc musisz to oddać”.

Są więc tacy, którzy już poruszają koncepcję innego rodzaju tworzenia, prawdziwego tworzenia. Ale najpierw przejdziemy do tego, z tobą jako suwerenną istotą w centrum tworzenia, w centrum doświadczania piękna tworzenia, nie tylko twojego jako człowieka, ale twojego jako holistycznej istoty – duszy, Mistrza, Ja Jestem – i będzie to bardzo interesujące, trudne. Będzie tendencja do bardzo mentalnego podejścia, ale dojdziemy do tego. Zrobimy to.

Weźmy dobry, głęboki oddech z tym: „Allatone. Tworzę, a potem doświadczam moich kreacji bez definiowania”, ponieważ widzicie, definiowanie lub ograniczanie odbiera czyste piękno kreacji.

Więc, powiedział Tobiasz, kiedy rozmawialiśmy w Klubie Wzniesionych Mistrzów, zapytał: „Myślisz, że Shaumbra jest na to gotowa?”. Odpowiedział: „Próbowałem lata temu, tak naprawdę, w jednej z pierwszych serii Shoudów, serii Twórcy i nie wyszło. Częściowo, tak. Trochę brzmiało dobrze, ale wciąż byli sfrustrowani kreacją”. I powiedziałem: „Tobiaszu”, spojrzałem mu prosto w oczy i powiedziałem: „Tobiaszu, musimy to zrobić natychmiast. Musimy. To wszystko jest częścią nowej świadomości, to wszystko jest częścią miłości własnej, musimy tam pójść. Jeśli nie są gotowi, cóż, odpadną, ale są tacy, którzy są i którzy są gotowi naprawdę zrozumieć i zaakceptować kreację – kreację, która nie ma celu. Nie potrzebuje celu. To po prostu kreacja”.

Weźmy z tym głęboki oddech. I droga Shaumbro, krótka wzmianka, zanim przejdziemy do meraby. To również jest coś, co jest badane lub zgłębiane w oparciu o mechanikę kwantową.

Mechanika kwantowa, oni rozumieją teraz i jest dość powszechnie akceptowane, że to obserwator tak naprawdę tworzy rzeczywistość. Nie chodzi o to, że rzeczywistość rodzi świadomość; świadomość rodzi rzeczywistość. To staje się coraz bardziej zrozumiałe. Takie rzeczy jak eksperyment z podzielonymi szczelinami w pewnym sensie to potwierdzają.

Nie doszli jeszcze do tego punktu i nie do końca rozumieją, że w tym, co obserwuje obserwator, nie ma żadnej definicji. Nie ma żadnego planu. Nie ma mowy: „To jest to, co chcę, żeby moja świadomość stworzyła”. Są w połowie drogi. My przejdziemy drugą połowę. Doprowadzimy to do punktu, w którym definicja nie będzie już potrzebna. Po prostu tworzysz, a potem doświadczasz piękna swoich własnych dzieł.

Meraba w Tworzenie

Wróć do tego tematu znacznie bardziej szczegółowo w Keahaku i nadchodzących Shoudach, ale na razie weźmy dobry, głęboki oddech i zróbmy merabę.

Kiedy wszystko inne zawiedzie, zrób merabę. Kiedy wszystko inne przytłacza cię, a ty próbujesz to wszystko ogarnąć, i jak stać się nowym twórcą i stworzyć wszystko, czego potrzebujesz, nie. Zróbmy merabę z muzyką.

(rozpoczyna się muzyka)

Cauldre mówi do mnie: „To całkiem spory krok”. Rzeczywiście. To całkiem spory krok.

To jeden z powodów, dla których wyruszyliśmy w rejs. Dlaczego w pewnym sensie opuściliśmy zbiorową świadomość. Dlaczego zmierzamy ku nowej świadomości, miłości własnej i wreszcie zrozumieniu prawdziwego stworzenia. Nie w starym stylu. To nie działa. To nie działa z powodu ludzkich ograniczeń. To nie działa.

Weźmy dobry, głęboki oddech, wczujmy się w tworzenie dla samego tworzenia.

(pauza)

To właśnie wtedy odrywasz ręce od kierownicy, od kontroli. To wtedy nie potrzebujesz umysłu, żeby to definiował.

Ludzki umysł, mogę ci to powiedzieć od razu, tak naprawdę nie wie, czego chcesz ani czego potrzebujesz. Nie wie. Myśli, że wie, bo myśli. Ale tak naprawdę nie rozumie, czego naprawdę pragniesz.

Świadomość, ty z natury jesteś twórcą.

Ciągle tworzysz, nawet w tej chwili, w sferach, których istnienia nawet nie jesteś świadomy.

Sny, które śnisz w nocy, i także te, które śnisz teraz, ale których nie jesteś świadomy, są formą kreacji.

Nie chodzi o ludzkie sny, w których frustracja towarzyszy próbom zrozumienia szczegółów ludzkiego życia. To właśnie te, jak już mówiłem, pamiętasz po przebudzeniu. Ale teraz śnisz na wielu różnych poziomach, tworzysz na wielu różnych poziomach.

Na tym poziomie, gdzie światło łączy się z materią, grawitacją, to trochę inna forma kreacji. To bardzo namacalne, bardzo realne.

Myślisz, że naprawdę jesteś w tej rzeczywistości, myślisz, że naprawdę ją przeżywasz, to takie realne. Ale nauczysz się rozumieć, że to tylko część stworzenia. I nawet ta kraina, w której się znajdujesz, kraina materii, może być idealnym ogrodem dla stworzenia.

Choć jest sztywny, choć gęsty, może być idealny do prawdziwego tworzenia. I doświadczenia tego z ludzkiej perspektywy i doświadczenia – nie chcę nawet tego ubrać w słowa – ale doświadczenia wielkości i chwały prawdziwego tworzenia.

I pamiętajcie, to nie wy, ludzka tożsamość, tworzycie, nie wy sami. Staje się ona współtworzeniem z Ja Jestem, z duszą.

Ty, ludzka tożsamość, która nieustannie ewoluuje i zmienia się, stajesz się jej doświadczającą częścią. Ale wtedy uświadamiasz sobie, że tak naprawdę zawsze byłeś człowiekiem, Mistrzem i duszą, i wtedy po prostu pozwalamy, by wszystkie te terminy i definicje wyleciały za drzwi.

Wtedy bierzesz głęboki oddech i mówisz: „Tworzę. A potem doświadczam chwały, wielkości, majestatu moich dzieł. A moje dzieła mogą się zmieniać, przesuwac i transformować, nawet gdy przez nie przechodzę. Nie są sztywno przytwierdzone. Nie ma w nich niczego do naprawienia. Chodzi o doświadczanie Jestem Kim Jestem”.

To zupełnie inny sposób życia, doświadczania. Przejście od wysiłku, ciężkiej pracy, mnóstwa afirmacji, ceremonii (Adamus chichocze). Przepraszam, ale, ach, ludzie. Mnóstwo ceremonii, mnóstwo wizualizacji. To *nie jest* kreacja. To *manipulacja* energią, ale to nie jest kreacja.

Dochodzisz do momentu, w którym uświadamiasz sobie, że to twoja energia. Nie trzeba nią manipulować. Ona nieustannie reaguje na ciebie i twoją potrzebę bycia twórcą.

Jako prawdziwy twórca, potrafi stworzyć rzeczy, których człowiek nawet nie mógłby sobie wyobrazić. Nie tylko wszechświaty, nie tylko kosmosy, ale rzeczy, których ty nawet nie mógłbyś sobie wyobrazić. I zaczniesz zdawać sobie sprawę, jak ograniczone, a nawet jak głupie były niektóre twoje próby stworzenia.

Hm, jeśli staniesz na jednej nodze w pełni księżyca w deszczu i wykrzykujesz pewne mantry, myślisz, że to wywoła kreację, energia, twoja energia jest taka: „Dobra, odpowiemy, ale damy ci po prostu więcej powodów do szczekania. Więcej stania na jednej nodze”. To wcale nie jest kreacja. To ludzka potrzeba. I tyle.

Weźmy teraz dobry, głęboki oddech i przejdźmy do prawdziwego tworzenia.

(pauza)

I jak powiedziałem na początku tego Shoudu, teraz niezwykle ważne jest, aby się otworzyć, ponieważ prawdziwe tworzenie nie następuje, gdy jesteście zamknięci, gdy nie pozwalacie swojemu światłu naturalnie się otworzyć. Po prostu nie będziecie w stanie być świadomi tego, co tworzycie.

To wtedy, gdy twoje światło jest otwarte, gdy nie ma nic do naprawienia i gdy uznajesz: „Allatone, jestem twórcą” – a właściwie TYM twórcą, ponieważ kreujesz swoją własną rzeczywistość – a potem się cofniesz, a wszystko się zmieni i przesunie, i może na początku może się to wydawać destrukcyjne, ale tak nie jest. Wszystko się oczyszcza.

Wtedy możesz się zatrzymać i po raz pierwszy dostrzec to, co stworzyłeś.

Ten ogród, który nie jest tym, co zasadziłeś albo co, jak myślałeś, powinno się tam znaleźć. Ogród, który nie polegał na starannej uprawie, pielęgnacji roślin i obsesyjnym na ich punkcie. Wyrosło tam coś zupełnie innego.

Nie kwiaty, nie drzewa, których się spodziewałeś, ale coś o wiele, wiele bardziej majestatycznego, jak to, co przydarzyło się Eliaszowi.

Weźmy z tym dobry, głęboki oddech. Nie próbuj tego wszystkiego rozgryźć. Po prostu weź głęboki oddech i poczuj to.

Prawdziwe stworzenie nie ma celu. Nie potrzebuje go.

(pauza)

Hm, kiedyś spojrzysz wstecz i powiesz: „O mój Boże, tak się starałem i tak ciężko pracowałem, żeby coś stworzyć i co? Tylko tyle? Ledwo, żeby przeżyć, kiedy to wszystko na mnie czekało”.

Pozwalając na kreację na poziomie daleko wykraczającym poza ludzkie wyobrażenia, gdzie nie trzeba się nawet martwić o takie rzeczy jak dostatek, zdrowie czy cokolwiek z tych rzeczy. Nie chodzi o to, żeby skupiać się na ich przezwyciężaniu; to po prostu traci sens. I uświadamiasz sobie: „Jestem ucieleśnionym Mistrzem na tej planecie”.

Weźmy z tym dobry, głęboki oddech.

Weź głęboki oddech i porzuć stare koncepcje tworzenia.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Mając to na uwadze, droga Shaumbro, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Jestem Adamusem z Suwerennej Domeny.

Dziękuję.

Tłumaczenie Włodek Salwa